

LUDWIK KULCZYCKI

Profesor Szkoły Nauk politycznych w Warszawie

## KRYZYS PAŃSTWA WSPÓŁCZESNEGO

### I.

Mówi się dużo i pisze o „kryzysie parlamentarnym”, rozważając go jedynie z punktu widzenia techniki rządzenia. Nie negując tego, że rozpatrywanie owego zagadnienia z powyższego punktu widzenia jest zrozumiałe samo przez się, jak i z każdego innego — pragnę zwrócić uwagę na to, że walka, jaka się toczy obecnie w niektórych państwach o taki, albo inny ustrój państwowy, walka praktyczna, a w innych znowu czysto teoretyczna — ma o wiele głębsze przyczyny; nie chodzi tu już bowiem o większą, albo mniejszą trudność rządzenia przy ustroju parlamentarnym, albo konstytucyjnym; lecz o sprawę o wiele ważniejszą i o istotę państwa, o jego przyszłość. Podstawą główną walki o różne formy ustroju państwowego są zagadnienia socjalne doby obecnej; zagadnienia, które po wielkiej wojnie światowej zaostrzyły się znacznie z dwu powodów: 1) z trudności gospodarczych, odbijających się nader ujemnie na bycie warstw pracujących; 2) z osłabienia siły organizacyjno-politycznej państw po kilkoletnich zapasach wojennych.

Klasy pracujące wystąpiły z dalej idącymi bezpośrednimi żądaniami natury socjalnej, niż przed wojną, wobec osłabionych długimi wysiłkami władz państwowych.

Obecnie sytuacja polityczna przedstawia się w sposób następujący: narody weszły już na drogę głębszych reform socjalnych i politycznych, jak zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego, przeprowadzenie w wielu państwach reformy rolnej, znaczne rozszerzenie ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa ochronnego, dotyczącego pracy, zorganizowanie tu i ówdzie przedstawicielstwa pracy w dalszej perspektywie ukazuje się kontrola robotniczych organizacyj nad produkcją w węższym, albo szerszym zakresie, wreszcie, jeżeli już nie całkowite, to częściowe uspołecznienie, a właściwie mówiąc upaństwowienie pewnych dziedzin produkcji, n. p. kopalń węgla w Anglii i t. p.

Dążenie to do przekształcenia obecnego ustroju ujawnia się w dwu kierunkach: z góry, przez usiłowanie opanowania państwa, i z dołu, za pomocą stopniowo zwiększającej się kontroli robotników nad produkcją.

Jeżeli warstwy pracujące w pewnych swych odłamach, przy znacznym udziale części warstw średnich dążą do celów powyższych; to z drugiej strony warstwy wyższe, a częściowo średnie (n. p. zamienne włościństwo) — dążą wprost przeciwnie do obrony istniejącego stanu rzeczy, a nawet do pogłębienia go i uzdolnienia do oporu przed nadciągającą nawałnicą z dołu.

Pomiędzy temi dwoma obozami stoi obóz wciąż wahający się w swych sympatjach pomiędzy jednym, a drugim.

Walka obozów skrajnych ze sobą powoduje dążność każdego z nich do zaprowadzenia takiego ustroju politycznego, któryby odpowiadał najlepiej jego celom.

Obóz socjalistyczny uważa, że demokracja parlamentarna w ustroju republikańskim jest najbardziej odpowiednią dla niego formą ustroju politycznego, która ułatwi mu w przyszłości zwycięstwo. Co prawda obóz ten nie zawsze konsekwentnie postępuje w tym kierunku. Dla niego demokracja parlamentarna jest środkiem, a nie celem, a w razie możliwości szybszego dojścia do celu na innej drodze znaczna zapewne jego większość (tak jest przynajmniej obecnie) wybrałaby tę drugą drogę.

Na innym gruncie stoi komunizm, który odrzuca parlamentarizm z tego powodu, że zdaniem jego, stwarza on grunt do współdziałania stronnictw, a co zatem idzie, i klas społecznych często nawet wrogich — co odwleka moment rewolucji socjalnej.

Obóz znowu antysocjalistyczny nie dowierza parlamentaryzmowi demokratycznemu, obawiając się, że nie będzie on miał dość siły, aby powstrzymać niebezpieczeństwo socjalistyczne; dlatego też pragnie go przekształcić na ustrój inny. Najsakrajniejszym, ale nie jedynym, wyrazem tego kierunku jest faszyzm. Obok niego występuje neomonarchizm, cezaryzm, dyktatura.

Temu zjawisku ogólnemu nie przeczy fakt, że poszczególni myśliciele, działacze społeczni, politycy i grupujące się koło nich wyższe koła społeczne mogą szczerze, z innych powodów niż obawa przed zalewem socjalistycznym, czy komunistycznym — wypowiadać się za zniesieniem, czy tylko przekształceniem demokracji parlamentarnej.

Faktem jest jednak, że ogólne tło współczesnych walk o ustrój państwowy jest to, na które wskazałem wyżej.

## II.

Na tem jednak nie kończy się kryzys państwa współczesnego. Występuje on jeszcze w innych formach, a mianowicie w samym pojmowaniu charakteru państwa i w poglądzie na jego przyszłość. Marksizm przez całe dziesięciolecie rozpowszechniał pogląd, że państwo było zawsze tylko organem panowania klas posiadających nad nieposiadającymi, wyższych nad niższymi; że z chwilą, kiedy różnice klasowe znikną, samo państwo będzie zbędne i zamrze. Nie mówiąc już o anarchistach — syndykaliści rewolucyjni we Francji i innych krajach przeważnie romańskich — zwalczali zasadniczo państwo, przeciwstawiając mu związki zawodowe. Nawet w sferach profesorsko-naukowych teoria syndykalistyczna w formie nierewolucyjnej i umiarkowanej znalazła swój wyraz. Mam tu na myśli teorię prof. Duguit i jego szkoły, zwalczająca pojęcie suwerenności i widzącą w państwie nie instytucję zwierzchnią stojącą ponad wszystkimi innymi, lecz zwykłą organizację usług publicznych, jak każdą inną. Wszystkie te teorie podważyły w umysłach społeczeństwa pojęcie państwa jako czynnika decydującego, normującego i naczelnego w społeczeństwie, osłabiając jego autorytet ułatwiając, jego negację. Wprawdzie już przedtem częściowo robiła to szkoła manczesterska w dziedzinie gospodarczo-socjologicznej, ale nie czyniła tego w politycznej.

To też przeciwstawienie się państwu czy to klasy społecznej, prowincji, czy nawet miasta staje się zjawiskiem bynajmniej nie rzadkiem.

Zaznaczyć to muszę z naciskiem, że w powyższych sprawach odróżnić należy państwo od rządu. Można bowiem, i często tak bywa, stać w mocnej opozycji do jakiegoś rządu nie tylko w imię stronnictwa, klasy społecznej, albo prowincji, lecz właśnie w interesie państwa.

Konflikt Wiednia z państwem jest dowodem tego osłabienia państwa. Będąc wielkim zwolennikiem decentralizacji, a nawet federacji, tam gdzie ona jest racjonalna, nie mogę nie zauważyć, że tworzenie z jednego miasta, choćby dużego jak Wiedeń — państwa z konieczności musi prowadzić do konfliktów, gdyż ta stolica nie może wyodrębnić się całkowicie od całości i oprzeć stosunków społecznych na skrajnie różnych podstawach od całego państwa. Uważając jednak za słuszne wyznaczenie Wiedniowi należącej mu, ale skromniejszej pozycji w państwie, nie sądzę, aby projekty zmiany całej konstytucji, wysuwanej przez rząd obecny w Austrii, były celowe i mogły na czas dłuższy, w razie ich przeprowadzenia, utrzymać się. To osłabienie powagi państwa, te poglądy odmawia-

jące mu suwerenności, charakteru organizacji ogólnospołecznej — wszystko to wpływa na osłabienie jego stanowiska w dwu kierunkach:

1. wywołuje opór wobec niego u dołu i dążność do narzucenia mu swej woli bezapelacyjnie ze strony tych czy innych warstw;
2. osłabia ufnosć państwa i jego organów w swoje prawa, w swą siłę.

Widzimy to w rozmaitych państwach. Ujawnia się to n. p. we Francji we względnej pobłażliwości wobec występów jawnie antypaństwowych komunistów. W zwalczaniu represyj przeciwko nim nietylko przez socjalistów, ale i przez radykałów społecznych, którzy, pomimo jawnie antypaństwowej działalności komunistów, woleli w stolicy państwa poprzeć ich kandydatów na posłów, aniżeli przedstawicieli kierunków umiarkowanych i narodowych.

Wogóle coraz częściej w rozmaitych krajach koła nawet rządowe i społeczne coraz pobłażliwiej patrzą na przestępstwa wobec państwa.

Cechą charakterystyczną takiego wybitnego męża stanu, jak Clemenceau, było to właściwie, że umiał połączyć, co się rzadko trafia, praworządność z bardzo silnie rozwiniętym poczuciem państwowości. To też silną ręką stłumił objawy antypaństwowe.

Zachodzi teraz pytanie, jakie jest z tego wyjście? Co przedsiębrać należy, aby zmienić ten stan rzeczy niezawodnie groźny? Jakie są perspektywy na przyszłość? Odpowiedź na powyższe pytania łatwa nie jest. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że ponieważ stan rzeczy, o którym mowa, był wynikiem splotu rozmaitych okoliczności natury przedewszystkiem socjalnej, która znalazła swój wyraz w odpowiedniej ideologii — więc zmienić go nie można samymi tylko środkami mechanicznymi. Może on się zmienić tylko dzięki przeobrażeniom w samych kierunkach socjalnych, które wyżej rozpatrywałem, oraz w zmianie towarzyszącej im ideologii.

### III.

Ruch socjalistyczny w dobie obecnej ma pod pewnym względem podwójne oblicze, zależnie od tego, czy będziemy go rozważali z punktu widzenia jego teorii, czy praktyki. Teoretycznie socjalizm współczesny jest nieprzejednany i stoi mocno na gruncie walki klas, wierzy w przyszłą dyktaturę proletariatu, którą jednak, w przeciwstawieniu do komunizmu, wyobraża sobie nie jako sztucznie przygotowany zamach partyj proletarjackich, lecz jako wynik długiego procesu rozwoju ekonomicznego i organi-

zacyjnego oraz kulturalnego proletariatu. Po tej dyktaturze ma nastąpić całkowite uspołecznienie, w tej czy innej formie — różnorodnych gałęzi produkcji.

Praktycznie współczesny ruch socjalistyczny jest mniej nieprzejdany. Pomimo wszystkich zastrzeżeń, współdziała on z różnymi stronnictwami w parlamentach i rządach, stronnictwami reprezentującymi rozmaite klasy społeczne o różnych bardzo interesach na wielu polach.

Dziś już coraz częściej socjaliści starają się pozyskać dla wspólnej akcji i włością właścicieli, do których jednak nie mogą przystępować z hasłami kolektywistycznymi; przeciwnie występują jako obrońcy drobnej własności, zalecając tylko jej zrzeszenie się.

Powoli też i stosunek socjalistów do państwa zmienia się i obecnie już niektórzy teoretycy socjalizmu, jak: Ramsay-Macdonald, Kautsky, Cunow, Renner, a nawet i Bauer, nie twierdzą, że państwo w przyszłości zaniknie<sup>1)</sup>. Nawet ostateczny cel socjalizmu — uspołecznienie produkcji, nie został dokładnie sprecyzowany. Są rozmaite jego koncepcje w stosunku do państwa.

Masa jednak w znacznym jeszcze stopniu znajduje się pod wpływem starych teoryj. To też od czasu do czasu w obozie socjalistycznym ujawniają się prądy, nawołujące do powrotu do rewolucyjnego marksizmu w tej czy innej formie.

W końcu wieku XIX „niezależni” socjaliści w Niemczech (rok 1890, 1891 i 1892) wystąpili z gwałtowną krytyką kompromisowego i parlamentarnego socjalizmu, mającego ogromną przewagę w socjalnej demokracji niemieckiej; w ostatnich latach zeszłego stulecia we Francji powstał rewolucyjny syndykalizm, odrzucający parlamentaryzm i państwo; wreszcie po wielkiej wojnie światowej powstał komunistyczny bolszewizm.

Kierunek reprezentowany przez socjalistów niezależnych zniknął bardzo prędko, syndykalizm rewolucyjny we Francji zalał się zupełnie, większa część jego zwolenników zerwała z teorjami antyparlamentarnymi i antypaństwowymi; mniejszość związała się z komunizmem.

<sup>1)</sup> Różne poglądy w tej sprawie teoretyków socjalizmu zebrał Kelsen w pracy p. t. „Marks oder Lassalle”. Kelsen mylnie tylko twierdzi, że dopiero Lenin w znanej swej pracy p. t. „Państwo i rewolucja” ujawnił zgodność poglądów na państwo Marksa i anarchistów po przewrocie socjalistycznym. Przed nim już zrobił to Domela Nieuwenhuis, anarchista holenderski w pracy p.t. „Le socialisme en danger”. Paryż 1897 r.

Komunizm bolszewicki istnieje jeszcze wprawdzie, ale wpływ jego na Zachodzie słabnie coraz bardziej; w Rosji zaś zbliża się szybko do rozkładu.

Jeszcze przed kilku laty w artykule drukowanym w „Tygodniu Polskim” p. t.: „Zwycięstwo Bakunina i Lassalla nad Marksem” wykazałem, że ruch socjalistyczny rozszczepił się po wojnie i że odłam jego skrajny wytworzył bolszewizm, mający duże pokrewieństwo z bakunizmem, a odłam umiarkowany nawraca do Lassalla.

Kelsen w cytowanej pracy, pozostawiając na stronie bolszewizm, zaznacza także nawrót do Lassalla, który państwo pojmował jako organizację ogólnospołeczną, a nie jako organ panowania jednych warstw nad innymi.

Niezawodnie więc są objawy wskazujące na to, że współczesny ruch socjalistyczny ulega zwolna przeobrażeniu, które będą tem konieczniejsze, że sama analiza rozwoju kapitalizmu Marksa okazała się w kilku ważnych punktach błędna. Jeden z tych punktów ma tu dla nas szczególnie ważne znaczenie.

Marksi twierdził, że warstwy średnie giną i że społeczeństwo rozpada się coraz wyraźniej na dwie grupy: kapitalistów i robotników. Otóż tak nie jest, dawne warstwy średnie zastąpione są przez nowe. Rzemieślnicy liczebnie się zmniejszają, ale inteligencja pracująca zawodowo się zwiększa i tworzy nową warstwę średnią, nie mówiąc już o względnie zamożnym włościaństwie. Okoliczność ta uniemożliwia dyktaturę proletariatu, i socjaliści muszą szukać innej drogi na gruncie demokratycznego państwa, będącego rozjemcą pomiędzy walczącymi klasami.

Dlatego też prędzej czy później socjalizm będzie musiał w pewnych punktach zmienić swą ideologię i dostosować ją do praktyki. Nie znaczy to oczywiście, że zaprzestanie walki o reformy społeczne. Sama tylko walka i te żądane reformy będą musiały się nieco przeobrazić w kierunku bardziej odpowiadającym rzeczywistości. Anarchizm pozostawiam na boku. Jeżeli rozpatrywać go jako ruch społeczny, to, jak to wykazałem w dawnej swej pracy p. t. „Anarchizm współczesny”, składał się on z dwu bardzo nierównych żywiołów: 1) ze skrajnych intelektualistów-indywidualistów bardzo nielicznych, 2) z tych, którzy, dążąc do przewrotu społecznego, byli niezadowoleni z socjalistów, uważając, że droga, którą obrali, jest zbyt długa.

Doświadczenie powojenne poparło mój pogląd: większość anarchistów znalazła wyjście dla siebie w bolszewizmie. Przy starym sztandarze pozostali tylko skrajni indywidualiści - intelektualiści.

Wraz ze zmianą tych kierunków socjalnych osłabnąć muszą i antypaństwowe teorie „z katedry”. Jeżeli jednak z jednej strony ujawnia się tendencja do zmiany stosunku stronnictw skrajnych do państwa; to z drugiej strony faktem jest, że nie może ono nawrócić do tej roli jaką mu wyznacza szkoła manczesterska. Będzie ono nadal przeprowadzać reformy społeczne w kierunku podniesienia dobrobytu szerokich warstw pracujących fizycznie i umysłowo.

Nie jest zadaniem tego artykułu omawianie tych reform. Przypuszczając wolno, że kryzys państwa współczesnego skończy się dla niego pomyślnie w przyszłości bliższej.

Próby zażegnania go zgóry za pomocą faszyzmu, czy innych zbliżonych do niego form, nie doprowadzą do celu. Faszyzm powstał na gruncie niebezpieczeństwa komunistycznego, wraz z jego ustąpieniem niewątpliwie się załamie. Ustroje tego rodzaju związane są zwykle z osobą swych założycieli. Faszyzm włoski znalazł wprawdzie grunt podatny, ponieważ różne państewka włoskie przez całe wieki rządzone były przez różne dyktatury pod rozmaitemi nazwami; ale warunki nowoczesnego życia społecznego okażą się niewątpliwie silniejsze od przeżytków starych form.

Z powyższych wywodów nie wynika bynajmniej, aby państwo musiało w przyszłości poddawać się naciskowi zdołu we wszystkich jego żądaniach.

Nie tylko społeczeństwo w swej całości różniczkuje się, różniczkują się też i poszczególne warstwy, nie wyłączając klasy robotniczej. Dlatego też państwo nie może być wyrazem wyłącznym interesów ani klas posiadających, ani proletariatu. Musi ono być organizacją kompromisu pomiędzy niemi.

Doświadczenie historyczne pokazało, że najsilniejsze monarchje nie zdołały się oprzeć w wiekach XVIII, XIX i XX naporowi sił socjalnych zdołu. Wznowiona monarchja burbońska po traktacie wiedeńskim runęła w 1830 r., runęła monarchja orleańska, runął carat i upadło Cesarstwo Niemieckie. Nie mają szans trwałości i najnowsze dyktatury, wówczas nawet, jeżeli uda im się w ten czy inny sposób dojść całkowicie do władzy. Ustrój polityczny powinien być tak giętki, aby uniknąć było można rewolucyj, jak i dyktatur.